



Jakie jest znaczenie uczynków miłosierdzia względem ciała i duszy?

Żeby odpowiedzieć na powyższe pytanie, trzeba najpierw zastanowić się nad tym, czym są uczynki miłosierdzia. *Katechizm Kościoła Katolickiego* definiuje je jako czyny miłości, przez które przychodzimy bliżnim z pomocą w ich cielesnych i duchowych potrzebach (por. KKK 2447). Obowiązek ich pełnienia wypływa bezpośrednio z Pisma Świętego, które wręcz nakazuje, aby w pierwszej kolejności zapewnić człowiekowi potrzebującemu to, co niezbędne do życia.

Tradycja chrześcijańska, nawiązując do dwudziestego piątego rozdziału *Evangelii wg św. Mateusza* i do drugiego rozdziału Księgi Tobiasza, wymienia następujące uczynki miłosierdzia względem ciała: *głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych odwiedzać, umarłych pogrzebać*. Znaczenie tych aktów w dobie panowania nienawiści w świecie, niepokoju i pogoni za konsumpcjonizmem jest wyjątkowe. Pismo Święte uczy, byśmy pomagali na tyle, na ile stać każdego z nas. *Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka, a nie odwróci się od Ciebie oblicze Boga. Jak ci tylko starczy, dawaj jałmużnę! Będziesz miał mało – daj mniej, ale nie wzbraniaj się dawać jałmużny nawet z niewielkiej własności* (Tb 4, 8-9).

Spełniając uczynki miłosierdzia względem ciała, należy zwrócić szczególną uwagę na motyw, z jakim te dzieła pełniimy: miłość ku Bogu, który w postaci człowieka ubogiego prosi o pomoc, a także naśladowanie miłosierdzia samego Jezusa Chrystusa. Motywem wiodącym czynu miłosierdzia powin-

na być wdzięczna miłość do Chrystusa za doznane od Niego miłosierdzie. Choć pojedyncze akty tak pojmowanego miłosierdzia są cenne same w sobie, to jednak w życiu chrześcijańskim powinniśmy dążyć do stopniowego wyrobienia w sobie trwałej postawy gotowości spieszenia z pomocą i służenia każdemu człowiekowi będącemu w potrzebie. Mamy się stawać *bliznim*, czyli kimś bliskim, wobec drugiego, żyjącego obok nas. Kształtowaniu takiej postawy powinna pomagać świadomość tego, że każda osoba ludzka jest w oczach samego Boga cenna, a Jezus oddał za nią swoje życie. *To Chrystus nauczył nas, że człowiek nie tylko doświadcza miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, by sam czynił miłosierdzie drugim* (DM 14).

Czyn miłosierdzia to akt miłości współczującej, wybaczącej, śpieszącej z pomocą, mający swój wzór i źródło w osobie Jezusa Miłosierdnego. Moc do podejmowania tego rodzaju kroków trzeba czerpać z sakramentów świętych.

Wachlarz ludzkich potrzeb, braków i cierpień jest bardzo szeroki. Dlatego też zapotrzebowanie na uczynki miłosierdzia – zarówno co do duszy, jak i co do ciała – jest wielkie. Autentyczna postawa miłosierdzia, nie tylko spiesząca z pomocą, ale wyrozumiała i gotowa do wybaczenia, powinna cechować wszelkie nasze relacje międzyludzkie. Na pierwszym miejscu trzeba jednak stawiać zawsze troskę o miłosierdzie wobec tych, z którymi spotykamy się na co dzień. W świetle wiary łatwo dostrzeżemy, że żyjąc wśród bliźnich mamy stałą możliwość spełniania czynów miłosierdzia. Nie przeszkadza w tym ani brak pieniędzy, ani warunki zdrowotne, ani inna niedogodność.

Może to być choćby życzliwe odniesienie się do drugiego lub westchnienie w modlitwie w jego

intencji. Takiej miłości uczymy się jedynie wówczas, gdy staramy się codziennie wnikać w tajemnicę miłości Boga, weryfikując swoje postawy i gesty. Mając na uwadze dzisiejszą, pełną napięć sytuację na świecie, trzeba mocno podkreślić, że stała praktyka czynnej miłości bliźniego otwiera szeroką perspektywę przemiany stosunków międzyludzkich. Dla człowieka wierzącego jest sprawą oczywistą, że wszelkie czyny miłosierdzia powinny wypływać z wdzięcznej miłości wobec Chrystusa. Ma to zasadnicze znaczenie dla sposobu świadczenia pomocy, nacechowanej szacunkiem, życzliwością, serdecznością i wyrozumiałością. Bardzo ważna w tym względzie jest świadomość, że wyświadczając przysługę bliźniemu, sami jesteśmy obdarowywani. *Miłość miłosierna we wzajemnych stosunkach ludzi – uczy św. Jan Paweł II – nigdy nie pozostaje aktem, czy też procesem jednostronnym. Nawet w przypadkach, w których wszystko zdawałoby się wskazywać, że jedna strona tylko obdarowuje, daje – a druga tylko otrzymuje, bierze – w istocie rzeczy zawsze również i ta pierwsza strona jest obdarowywana* (DM 14).

Miłość bliźniego powinna się wyrażać się nie tylko w uczynkach miłosierdzia względem ciała, ale także również w uczynkach miłosierdzia względem duszy. Zaliczamy do nich następujące: *grzeszących upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapiionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować oraz modlić się za żywych i umarłych*.

Podstawowym błędem, jaki popełnia współczesny świat, to *pseudotolerancja*, obejmująca nie tylko osobę grzesznika, ale także jego grzechy. Zawsze należy mieć szacunek dla człowieka, nawet największego grzesznika jako osoby ludzkiej stworzonej na obraz i podobieństwo Boże, ale nie można w żaden sposób akceptować jego złego postępowania i popełnianych grzechów. Wielu ludzi jest zagubionych, wątpiących i poszukujących, przeżywających ogromne cierpienie, dlatego też Bóg potrzebuje nas, by nieść im sens życia, wiarę w dobro i miłosierdzie.

Miłość bliźniego powinna skłaniać nas właśnie do dawania radości i pociechy tam, gdzie panuje smutek i przygnębienie, ból i krzywda. Jest to również rodzaj jałmużny, do jakiej jesteśmy zobowiązani wobec naszych bliźnich. Jednak, aby skutecznie pocie-

ścić, potrzeba samemu mieć serce czułe i otwarte na ludzką biedę. Nie zawsze stać nas na pomoc materialną, ale dobre słowo jest dostępne zawsze. Jest to gest, który niewiele nas kosztuje, a stanowi jakże nieoceniony środek wsparcia bliźniego.

Należy dźwigać na duchu człowieka potrzebującego, przede wszystkim budząc w nim ufność w Boże miłosierdzie. Ważne jest również współczucie, wskazanie nadprzyrodzonej pociechy, zachęcanie jednocześnie do modlitwy i korzystania z sakramentów świętych. Cierpliwe znoszenie krzywd nie zawsze przychodzi z łatwością, ale jest możliwe tylko wtedy, gdy pamiętamy o męce Chrystusa i Bożym miłosierdziu, które tyle razy wybaczało nam już nasze grzechy. Jeżeli ktoś umie cierpliwie znosić krzywdy, to potrafi też chętnie darować urazy.

Niekiedy nie pomagają napomnienia, ale wystarczy raz odplacić dobrem za otrzymane zło i mija nienawiść, panosząca się w ludzkim sercu przez długi czas. To, czego nie dokonała prowadzona nieraz latami wojna, agresja, zazdrość, brak przebaczenia, tego dokonał jeden uczynek miłosierny, polegający na przebaczeniu w imię Jezusa Chrystusa. Z reguły nienawiść zawsze rodzi nienawiść, grzech rodzi kolejny grzech, dlatego jedynym właściwym rozwiązaniem dla chrześcijanina jest miłosierdzie i przebaczenie.

Duże znaczenie ma modlitwa, nie wyłączająca nikogo: ani żywych, ani zmarłych. Szczególnie jest ona ważna w dzisiejszym świecie, gdzie jest niedoceniana, a nacisk kładzie się przede wszystkim na skuteczne działanie. Modlitwa jest darem, jałmużną, na którą stać każdego. Powinniśmy ją zatem dawać nie tylko tym, których spotykamy wokół siebie, ale także i zmarłym. Modlitwa jest dla nich wielkim dobrodziejstwem, a dla nas dobrym uczynkiem. Miłosierdzie wobec bliźniego nie może skończyć się tylko na pamięci o jego cielesnych potrzebach. W takim samym stopniu również dusza ludzka potrzebuje miłosierdzia.

Możemy zatem powiedzieć, iż uczynki miłosierdzia względem ciała i uczynki miłosierdzia względem duszy stają się jak dwa skrzydła dodające chrześcijaninowi dynamizmu. Charytatywna troska o potrzeby ciała i ewangelizacyjna troska o potrzeby duszy. Jedno i drugie jest tak bardzo potrzebne każdemu z nas i całemu światu.

ks. Piotr Szweda MS